

Wydarzenie, które organizowaliśmy w Krzyżach miało na celu integrację tutejszej ludności, letników i turystów. Chcieliśmy doprowadzić do spotkania wszystkich, którzy znajdują się w danym czasie w tej małej miejscowości. Zależało nam na wydobyciu pochowanych po domach mieszkańców, pokazaniu walorów miejsca, odświeżeniu tożsamości Krzyży, które dla wielu są wyłącznie przestrzenią na odbycie urlopu i zrzućcie nagromadzonych problemów. Przyjechaliśmy na warsztaty o turystyce zrównoważonej i psychologii społeczności, ale udało nam się nauczyć o wiele, wiele więcej.

Zorganizowaliśmy wydarzenie, na które zaprosiliśmy tutejszą ludność. Podzieleni na cztery drużyny przez tydzień przygotowywaliśmy rozmaite atrakcje dla małych i dużych. Być może takie hasła jak integracja ludności czy wydobycie walorów wydają się pompatyczne, a nawet puste, ale tak naprawdę mieliśmy bardzo dużo frajdy przy ich operacjonalizacji.

Na czym polegało nasze wydarzenie? Na miejscowym placu zabaw zorganizowaliśmy coś w rodzaju pikniku, na który przygotowaliśmy różnego rodzaju atrakcje. Zaczęliśmy od zabaw dla dzieci: lepienia różnaitości z masy solnej i plecienia wianków. Na dużej planszy narysowaliśmy zarys Wodnika, a zadaniem najmłodszych było wypełnienie go kolorami i przyozdobienie szyszkami, trawą oraz patykami. Rozstawiliśmy stoły, na których sprzedawaliśmy ciasta upieczone przez mieszkanki Krzyży, a obok serwowaliśmy własnoręcznie robiony koktajl z jagodami zebranymi w tutejszym lesie. W innej części placu zabaw stanęło stanowisko z fotograficzną grą terenową. Zadaniem uczestników gry było rozpoznanie na podstawie zdjęć konkretnych miejsc w Krzyżach, odnalezienie tych miejsc i zrobienie sobie fotki na ich tle. W dalszej kolejności zaproponowaliśmy uczestnikom malowanie twarzy farbami do twarzy, integracyjne zabawy improwizacyjne, wspólne śpiewanie dawnych pieśni oraz grę planszową, rozstawioną na trawie, w której zadawaliśmy pytania dotyczące miejsca, w jakim jesteście. Na koniec wyświetliliśmy 15-minutowy film, który kręciliśmy przez kilka poprzednich dni oraz film „Rejs”. Co to ma wspólnego z postawionymi założeniami?

Zorganizowane przez nas wydarzenie, które nazwaliśmy „Efekt Wodnika, czyli bardzo mi przykro... studenci w Krzyżach” było przesycone lokalnymi smaczkami i, co najważniejsze, powstało przy udziale i niemałym zaangażowaniu mieszkańców miejscowości i obecnych turystów. Stanowisko, gdzie na kocykach i rozstawionych ławach można było lepić z masy solnej było przestrzenią dla integracji najmłodszych oraz ich opiekunów. Rodzice zaangażowali się w zabawy z dziećmi i pomagali Kasi w sprawowaniu pieczy nad pogrążonymi w twórczej pracy maluchami. Nieco starsze dzieci uczyły się pleść wianki z Oliwią, która przygotowała kilogramy miejscowej trawy na misternie wyrabiane zielone korony. Warto wiedzieć, że w Krzyżach ważną postacią jest Wodnik, z którym wiąże się pewna legenda. Do Wodnika nawiązywaliśmy w kręconym przez nas filmie, integracyjnych zabawach, Wodnik też nieprzypadkowo zagościł na naszej wielkiej kolorowance, wspólnie wypełnianej przez dzieci. Niemałym wyzwaniem było zebranie kilku blach ciast upieczonych przez miejscowe gospodynie. Musieliśmy zorientować się, kto w Krzyżach umie piec, gdzie mieszka, osobiście pukaliśmy do każdej z pań i rozmawialiśmy o naszym pomysle. Niektóre z nich nie chciały nam pomóc, jednak takich osób było niewiele i większość drzwi, do których zastukaliśmy okazała się życzliwość. Iwo, Ela i Marysia dotarli do pięciu miejscowych gospodyń, a upieczone przez nie ciasta i jagodzianki rozeszły się szybciej niż świeże bułeczki. Ze sprzedaży ciast i koktajli uzbieraliśmy kwotę ponad 400 zł, a za to, co zostało po odliczeniu kosztów kupiliśmy wyprawki szkolne dla dzieci z kilku miejscowych rodzin. Gra fotograficzna również okazała się niemałym sukcesem. Przygotowali ją Kamil, Kasia, Monika i Zuza, a obmyślane przez nich zasady zmusiły się uczestników do bardzo dokładnego obejrzenia Krzyży, dostrzeżenia miejsc, które mijali codziennie, nie doceniając ich

walorów. Zainteresowanie grą przeszło nasze oczekiwania: zgłosiło się 17 kilkusobowych drużyn, które biegały po wsi z aparatami, poszukując określonych miejsc. Po powrocie dzielili się doświadczeniami i opisywali miejsca, na które do tej pory nie zwrócili uwagi. Udało nam się zatem pokazać uczestnikom, w jak wyjątkowym miejscu przebywają. Kolejnym naszym pomysłem było śpiewanie dawnych pieśni. Ogromną rolę odegrała tutaj pani Marianna, osiemdziesięcioletnia mieszkanka Krzyży, prowadząca sklepik. Ta drobna kobieta, ubrana w ludową chustę i białą koszulę, opowiadała Monice i Kasi o swoim niezwykłym życiu i śpiewała im piosenki, których nauczyła się w młodości. Bardzo się cieszyliśmy, że mieliśmy okazję pokazać Krzyżom tę niesamowitą osobę i wspólnie z uczestnikami odśpiewać jej pieśni. Pani Marianna jest zdecydowanie jednym z największych walorów miejscowości. Oprócz tego jedna z naszych drużyn przez kilka dni nagrywała film o Wodniku, który dokucza uroczej turystce. W filmie tym wzięli udział mieszkańcy i turyści, z którymi pracowali Daria, Zosia, Gracjan, Aga i Oliwia.

Nie wszystko nam się do końca udało. Tuż przed projekcją filmów zaczęło padać, wiele osób rozeszło się do domów i nie towarzyszyło nam w letnim kinie, gdy przenieśliśmy się pod dach ośrodka, w którym mieszkaliśmy. Deszcz przerwał także grę na trawie, przygotowywaną przez kilka dni przez Basię, Anetę, Mateusza, Kasię i Olę. Z drugiej strony naszą imprezę zdominowały dzieci z przyjezdnych kolonii. Nie byliśmy gotowi na taką ich liczbę.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, co udało nam się osiągnąć. Pracowaliśmy razem z mieszkańcami i turystami nad imprezą i jest ona naszym wspólnym dziełem. Zaangażowaliśmy tutejszą ludność, doprowadziliśmy do spotkania różnych grup, ukazaliśmy walory Krzyży. Całość wydarzenia można podsumować jako duży sukces.